Nr 41. **Zakopane, dnia 4 listopada r. 1922.** **Rok II**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi w każdą sobotę.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Willa „Mieczysławka" przy ul. Sienkiewicza. OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER osobny kosztuje: 100 marek.**

LISTA ÓSMA DO SEJMU W OKRĘGU 43-im:

1) **Medard Kozłowski, naczelnik gminy w Zakopanem.**
2) **Karol Holeksa, redaktor** *Głosu Narodu* **w Krakowie.**
3) **Ludwik Dobija, rolnik, w Rybarzowicach.**
4) **Wincenty Sierakowski, nauczyciel w Białej.**
5) **Maciej Fijak, rolnik w Pietrzykowicach.**
6) **Józef Kręcioch, urzędnik kolejowy w Wadowicach.**
7) **Ks. Władysław Mączyński, katecheta gimnazjalny w Białej.**
8) **Franciszek Węda, rolnik w Tłuczani.**
9) **Szymon Łapka, rolnik w Choczni.**
10) **Jadwiga Solarska, przewodnicząca Katolickiej Organizacji Kobiet w Wadowicach.**
11) **Michał Ćwierzyk, piekarz w Kętach.**
12) **Władysław Tomiak, kupiec w Żywcu.**
13) **Józef Mrowiec, naczelnik gminy w Łodygowicach.**
14) **Antoni Szałapski, szewc w Andrychowie.**

STAROSTWO W NOWYM TARGU.

L. 30987/22.
G.

Nowy Targ, d. 24 paźdz., 1922.

OBWIESZCZENIE.

Celem ostrzeżenia ogółu ludności przed odpowiedzialnością karną za przeciwdziałanie wyborom do Sejmu i Senatu i wykonaniu obowiązków poselskich, oraz za nadużycia wyborcze, podaję do powszechnej wiadomości, że wszelkie tego rodzaju przekroczenia jak:

1) Przekupstwo przy wyborach
2) publiczne ugaszczanie uprawnionych do wyborów,
3) wywieranie przymusu przy wyborach,
4) rozszerzanie fałszywych wieści przy wyborach,
5) fałszowanie wyborów,
6) czynienie przeszkód przy wyborach,
7) bezprawne wykonywanie prawa wyboru,
8) udaremnianie wyboru,
9) naruszenie tajemnicy wyboru — i
10) przeszkadzanie w ubieganiu się o mandat

karane będą sądownie w myśl ustawy b. dzielnicy austr.-węg. z dnia 26 stycznia r. 1907 (D. P. P. Nr. 18.) ścisłym aresztem od jednego tygodnia do 6 miesięcy, a wśród okoliczności obciążających ścisłym aresztem aż do 1 roku.

Starosta: *Trześniowski*, w. r.

Zakopane w przededniu nowej administracji.

P. Minister Zdrowia Publicznego, wykonując ustawę o uzdrowiskach z dnia 23 marca r. 1922, ogłoszoną w numerze 31-ym „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" pod pozycją 254-tą, uzupełnioną później nowelą z dnia 28 lipca r. b. (nr 67 „Dziennika Ustaw", poz. 605)— wydał rozporządzenie, w którem powołuje Tymczasową Komisję Uzdrowiskową w Zakopanem z następującym zakresem działania:

Likwidacja dotychczasowej Komisji Klimatycznej;

zarządzanie funduszem kuracyjnym, czuwanie nad całością majątku, powstałego z funduszu kuracyjnego, oraz zapomóg, otrzymanych od gminy lub rządu;

ustalanie wysokości taks i opłat, z których powstaje fundusz kuracyjny;

prowadzenie szpitala, stacji meteorologicznej;

wydawanie obowiązujących postanowień, przepisów i zarządzeń sanitarnych, w celu utrzymania w obrębie okręgu ochrony sanitarnej należytej czystości, porządku i utrzymania warunków zdrowotnych na koniecznym poziomie, szczególnie zaś zabezpieczenia przed chorobami zakaźnemi;

zatwierdzenie rocznego budżetu Komisji na podstawie preliminarza, opracowanego przez Wydział wykonawczy;

wydawanie opinji, od których uzależnione jest udzielanie zezwoleń przez właściwe władze na prowadzenie robót budowlanych, otwieranie przedsiębiorstw, zakładów i t. p.;

regulowanie spraw mieszkaniowych dla osób, przybywających na kurację, oraz warunków życia tychże w uzdrowisku przez ukrócanie nadużyć, wreszcie ustanawianie cenników w tych dziedzinach;

nakoniec wykonywanie wszelkich zarządzeń władz administracyjnych i sanitarnych za pośrednictwem bądź Wydziału wykonawczego, bądź też osobnych delegatów-członków Komisji, oraz wydawanie opinji na żądanie władz.

Poza tym zakresem działania, wyznaczonym w myśl ustępów 1, 2, 4, 6, 7, 8, i 10 art. 34-go ust. o uzdr. — wypadnie Komisji współdziałać przy układaniu statutu i regulaminów, których wydaniem p. Minister Zdrowia Publicznego ustali ostatecznie jej ustrój i postępowanie.

Pierwsze posiedzenie Tymczasowej Komisji odbyło się w sobotę, 28 z. m., pod przewodnictwem p. starosty nowotarskiego, Trześniowskiego, jako delegata p. Wojewody krakowskiego.

Wysłuchawszy reskryptu p. Ministra Zdrowia, Komisja wybrała swój Wydział wykonawczy (zarząd) w składzie następującym: p. dr Józef Diehl, przewodniczący, p. Medard Kozłowski, zastępca przewodniczącego, p. dr Tadeusz Gabryszewski, sekretarz, p. Mieczysław Sędzimir, skarbnik. — Do Komisji należą nadto: p.p. Jan Kowalski, dr Gustaw Nowotny, Jan Pęksa i poseł Wojciech Roj.

Na wniosek p.p. Diehla i Kozłowskiego uchwalono za pośrednictwem p. starosty podziękować Sejmowi na ręce p. Marszałka za ustawę, będącą mimo braki i niejasności ważnym krokiem ku naprawie administracji uzdrowisk polskich, i zwrócić się do przedstawicieli Rządu: p. Ministra Zdrowia oraz p. Wojewody krakowskiego z prośbą o pomoc dla Komisji i stałą opiekę nad Zakopanem.

Tymczasowa Komisja rozpocznie swoją pracę po przepisanem ustawą zatwierdzeniu wyboru przewodniczącego przez p. Wojewodę.

Bez gorączki.

P. Naczelnik Państwa, wywoławszy w dniu 2-go czerwca rujnujące Państwo dwumiesięczne przesilenie gabinetowe, motywował w rozmowach z posłami swój conajmniej dziwny postępek tem między innemi, że pragnie w okresie zbliżających się wyborów, kiedy stronnictwa zaczną „opluwać się wzajemnie" zmienić „skład chemiczny tych plwocin" przez stworzenie rządu „o silnym autorytecie". Otóż mamy obecnie niestety ów rząd „o silnym autorytecie" i odczuwamy bardzo dotkliwie skutki dwumiesięcznego przesilenia zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym, widzimy, że w bezpośrednim z niem związku wartość marki polskiej zmniejsza się coraz szybszej, drożyzna zaś robi codzienne obłąkane skoki w górę — ale stanowczo nie możemy stwierdzić, jakoby p. Naczelnik Państwa prawdziwym był prorokiem, przewidując niesłychany wzrost akcji wzajemnego „opluwania się" stronnictw w czasie wyborów.

Przepowiednia ta stanowczo nie sprawdziła się, przynajmniej o ile idzie o obóz narodowy. W prasie naszej panuje pełen godności spokój w którym, niema ani śladu gorączki ani podniecenia. Gdyby nie napisy, przypominające obowiązek głosowania na listę Jedności Narodowej, z samego tonu pism narodowych nikt nie mógłby wywnioskować, że znajdujemy się w przesileniowym okresie wyborczym. Skład chemiczny plwocin — jak się w stylu wysoce futurystycznym wyraził p. Naczelnik Państwa — nie potrzebował wcale być zmieniony przez rząd o silnym autorytecie, bo śliny tej wogóle niema. Przeciwnie, ton prasy narodowej w stosunku do zwalczanych stronnictw i w stosunku do stale przez nas zwalczanej polityki p. Naczelnika Państwa, którą od początku do końca z bardzo, niestety, nielicznemi wyjątkami uważamy jako dla Państwa, szkodliwą i zmierzającą wprost do jego zguby, stał się obecnie bardziej, niż kiedykolwiek spokojny, rzeczowy i powściągliwy.

Nr 8 | Głosujmy na listę Jedności Narodowej! | Nr 8

Nie świadczy to oczywiście o tem, jakoby prasa narodowa nie odczuwała wagi momentu lub nie umiała rozwinąć należytej propagandy na rzecz swych list wyborczych. Jeśli jesteśmy spokojni wśród ogólnej gorączki, pochodzi to stąd, że w czasie wyborów nie byliśmy zmuszeni ani o jeden grymas zmieniać naszej fizjognomji, że nie potrzebowaliśmy szminką teatralną charakteryzować rysów naszej twarzy, ani przystrajać się w tandetne kostjumy bohaterów idei wyznawanej i przypominanej tylko od święta i na użytek zewnętrzny. Jesteśmy tacy sami, jakimi byliśmy przez cały czteroletni okres istnienia Państwa Polskiego i przedtem przez 30 lat pracy ideowej w domach niewoli, zasady nasze i dążenia są znane całemu ogółowi, zbrodnie przeciwko dobru Państwu, przeciw myśli narodowej i państwowej wytykaliśmy zawsze jasno, otwarcie i bez liczenia się z jakimikolwiek względami osobistymi czy partyjnymi, zwolenników naszych i sympatyków nie potrzebujemy w ostatniej chwili zyskiwać sposobami sztucznymi, bo nie możemy im ofiarować żadnych korzyści, prócz tej jednej, największej i najdostojniejszej, jaka może stać się udziałem człowieka, żyjącego w zbiorowości,— oto przeświadczenia, że się postępuje w zgodzie z swojem sumieniem i poczuciem obywatelskiem. Programu naszego nie zmieniliśmy ani na jotę, ani nie potrzebowaliśmy okrywać go szychem i sztucznemi ozdobami wytartych frazesów dla zyskania w ostatniej chwili wyborców. Kogo nie przekonała nasza rzeczowa i wszechstronna krytyka rządów belwederskiej lewicy w ciągu lat czterech, tego nie przekonamy już teraz. Na nagłe nawrócenie Szawłów w Pawłów nie liczymy. Ale też z drugiej strony pewni jesteśmy, że kto raz stanął w jednym z nami szeregu, ten od nas odpaść nie może; chyba tak zwyrodniał i zdziczał moralnie i umysłowo, że i bez apostazji stałby się dla nas nieprzydatny.

To właśnie daje nam siłę wewnętrzną i możność zachowania spokoju wśród powszechnej gorączki.

Jesteśmy spokojni, bo nie mamy nic do zatajania ani maskowania. Wśród naszego obozu nie było ani brylowskiego bagna; wśród naszych działaczy nie było afer dojlidzkich, ani bardlowskich szachrajstw, nikt nie może im zarzucić, że się na polityce i posłowaniu wzbogacili, jak Witos i Stapiński, jak socjaliści Chudy lub Klemensiewicz. Natomiast wielu możemy wskazać naszych ludzi, którzy w czasie wojny i później dużą część swego majątku na cele publiczne ofiarowali. Dlatego naszym zwolennikom nie potrzebujemy wzorem ludowców dawać instrukcyj, że jeśli na wiecu ktoś przypomni jakąś brudną sprawę stronnictwa, to „trzeba na niego wsiąść z pyskiem i zagrozić sądem“, ale nie skarżyć.

Jesteśmy spokojni, bo nasz ideał życia zbiorowego nie zachwiał się, jak u socjalistów polskich, ale przeciwnie, z dniem każdym nabiera soków żywotnych, zapuszcza mocne korzenie w podłoże rzeczywistości i urasta do rozmiarów wszechstronnie wykończonego poglądu na świat, który oparłszy się na przesłankach metafizycznych, obejmuje całość życia duchowego, moralnego i praktycznego. Dlatego nie potrzebujemy wzorem socjalistów, czując wątłość i mdłość programu ratować się odezwami, tak silnie podlanemi sosem bolszewickim, że rząd, który je przepuścił pod firmą P. P. S. na łamach „*Robotnika*“ skonfiskował je, gdy zostały przedrukowane przez komunistyczny „Związek miast i wsi“.

Jesteśmy spokojni, bo nasz całokształt polityki zagranicznej tak jest jasno sformułowany i na tak niezbicie racjonalnych opiera się przesłankach, że nie potrzebujemy naśladować zbrodniczej i wyraźnie antypaństwowej roboty „Wyzwolenia“, którego członkowie na kresach przyrzekają wzamian za głosy wyborcze działać w Sejmie i Senacie za utworzeniem samodzielnych republik białoruskiej i ukraińskiej, luźnemi tylko węzłami z okrojoną Polską związanych.

Jesteśmy spokojni, bo opieramy się na zdrowiu moralnem i politycznem naszych wyborców, więc nie potrzebujemy wzorem rozmaitych centrowych karjerowiczów i rycerzy przemysłu czapką i papką jednać sobie zwolenników na prawo i lewo, ani żebrać o podpisy na listach u żydów, ani nie potrzebujemy fałszować historji, jak to czyni p. Ehrenberg, który, wysługując się Belwederowi, zełgał gładko, że „jenerał Haller omal nie wywołał pod Warszawą nieobliczalnej w skutkach katastrofy“.

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, czego chcemy i do czego dążymy, bo jesteśmy pewni, że pójdzie za nami każdy, kto potrafi narodowo nie tylko czuć i myśleć, kto — jak to niedawno znakomicie ujął prof. Grabski — pragnie,

1) aby Polska była jednolitem państwem narodowem;

2) aby gminny, powiatowy i wojewódzki samorząd był organem współpracy społeczeństwa z władzą państwową dla gospodarczego podniesienia kraju i postępu narodowej kultury;

3) aby Polska w swej gospodarce finansowej zrównała się z państwami zachodniemi;

4) aby rozkwit polskiego rzemiosła, przemysłu i handlu zabezpieczył narodowi dysponowanie gospodarczemi siłami Polski i uniezależnienie się od żydów;

5) aby Polska stała się państwem praworządnem, wolnem od nieobliczalnych eksperymentów społecznych i szalonego ryzyka politycznego;

6) aby cywilizacja polska opierała się na zasadach narodowych i chrześcijańskich, a nie na żydowskim nihilizmie moralnym;

7) aby ekspansja dziejów narodu szła ku morzu, ku zachodniej gospodarczej i społecznej kulturze, a nie ku stepom ukraińskim, ku azjatyckim zwyczajom politycznym i despotycznym metodom rządzenia.

Jesteśmy wreszcie spokojni, bo nie wołamy, jak lewica: „z Piłsudskim Polska stoi lub upada“, bo nie opieramy się na kruchej pod-

---

HABRYKA.

2)

Na szczęście Jędrzkowe wybiegło cielę ze stajni, pobiegł więc za nim i tak uniknął niemiłej mu odpowiedzi. „To syćko bez te habrykę“, zajazgotała Maryna, ale pockajcie, ino grul do skrobania przyniosę, to wam opowiem. Za chwilę nadeszła z ziemniakami i z garnkiem, a z nią przyszedł i Jasiek, który już wjechał w podwórze.

„Aleście się tęgo dorobili, rzekł Jasiek, zwracając się do siadającej na ławie Maryny, dy jase wam po łydkach ciórki płyną“.

„Syćko to bez Jędrzka i skrony tego tabaku. Nima go ka dostać, a chłop jase głupieje przez niego. Zawcora przyniesłak mu packę z ceskiej strony, to juz nie puściuł piporasa z gemby, ba ino kuzył tak, ze w izbie jaze gmła była, a przy północku był już fertig ś nim. A telo mie juz ubośkał zań, ze i od ślubu telo tego nie było, choć ta juz pięć roków na Katazynę bedzie. Hłop toby duse za tabak przedał. Zaś wcora kazowałak mu pójść do kośby. Nijako sie wybrać nie mógł, ba ino cięgiem cegosik sukał i jeno mamrotał: A juz nie gniewaj sie. Juz idę, — zaro idę.

Uźrałam go, jako znalazł dwa piporase, takie sadzami prześmierdziałe, widzi się jeszce po dziadku, jaze carne od świcenio, pieknie je porzezał na drobne trzasecki, ubił we fajkę i zakużił. Nic się nie dziwowałak, bo cego juz ka nie kuzą! Mnie trza było iść na wieś kosiaza upytać, tak i posłak.

Zabawiłak sie mało, nie duzo, bo koło połednia byłak juz doma, chocia nikogo nie upytałak.

Sukam Jędrzka, krzicem, nawołuję, myślę kaby sie tez podział, bo przecie miał kosić, a na polanie ledwie dwa pokosy lezało. Cosik mi ciukło poźreć na boisko. Zazirom, a tu lezy mój Jędrzek, kie niebośćyk, rozciągniony i ośliniony kie ciele po saniu, a ino jojcy. Kufę mu wyonacyło kie obońke, ze i oców nie widać. Zlękłak się okrutecnie, co raty! He — cóś ci to Jędrzku? a on stękający peda; Ej, dy to z tych piporasów tak mi się wej zrobiło, a w głowie to mi tak łupka, ze jaz sie mont chyta, — i to po jednej fajce. Tak całą noc inom wodę mu na głowę kładła, a widziało sie ze dońdzie, taki był biały, jaze dziśka, rano pofolgowało mu krapkę.

„A cemu nie pudzie Jędrek na ceską stronę, dy tam tabaku dość“— powiedział Jasiek. Hłopa to nie puscom, a jesce go dopukają te ceskie zołnize, baba prędzej przeńdzie, kie jesce fryśno, ale zaraz figlować fco, no, te bezkurcyje.

Wicie! Wojtek z Bukowiny to juz drugą niedzielę w hareście w Kiezmarku skrony tabaku pokutuje. Prawda, ze ceskich koron nimiał, ba kupował ino ręcami bez kratę u korcmoza w Podspadach“.

„Wej, co się to robi!, co się to robi! weschnął głęboko Jasiek, ocierając chrabąszczowate wąsy. Opowiadał mi Smaś, ten wicie, co troc ma i końmi handluje, ze pisało w gazetak, że to secjalisty mają teraz u nas rzędy, to pewnikiem trzimią tabak la swoik i la zidów, bo to ci tys mają, a hłopu, to ino podbiał ostał i inne kwasy. Ryktują ci naród plugace!

A zadumawszy się głęboko, dodał po chwili: Nijakiego porządku nie bedzie, ni sprawiedliwości przez cisarza.

Maryna brała widać tę sprawę bardzo osobiście, bo rzuciwszy obrany ziemniak z pasją do garnka, że aż się woda rozprysła, poczęła jazgotać dalsze skargi.

„A kiedybyści obaczyli Jaśku, co się po wsiach wydziwia! jej! Dy hłopy chodzą jak te owce pomotylicone, nic nie kosą, ba ino baby kosy psują, a te głobisie ino sukają róznych kwiatków a liści i prógują, cy się nie trafi jakie do gustu. W kazdej izbie inacej śmierdzi, tu podbiał, tam konic, haw znowu cosi kajsi, a u poniektórego to jak w kościele kadzidłami. Widzi mi się ze hłop ma ino telo rozumu, kielo go z piporasa wyciągnie, — dodała ze złością.

Ujkowi, temu wicie, z pod krziza, to wysło jesce gozej jako memu.

Kiek wcora przisła ku jego izbie pytać na kośbę, tak usłisała, ze za sopom cosik mruci, a pobekuje, a smrecaskiem co tam rośnie tyrpie, jaze cetyna leci. Wyglądłak za sope, a to ujek trzima sie oboma ręcami smreka i za pseprosieniem wonituje. Widziało się ze mu syćkie flaki wytardze, jaze hipkał od bolenia. Przelękłak sie okrutecnie, myślem: cholera pewnie, bo ta ludzie mówili ze kajsi juz nie prec. Napadłak na ujnę i pedam jej co się robi, a ona ze złością jaze piekłować pocena i napoły z płacem peda: „Djasi z takim chłopem, okuzył sie gnoja to go tardze, a tu sienokosy, a tu telo roboty, syćko na babskiej głowie. I w te mi dopiero pedziała, ze to cyganka z za wody poradziła ujkowi, ze jesce najlepsy do kuzenia susony nawóz koński, ze to niby moc ma tęgą, i ze jej hłop kuzy. A ze hłop bez mała zesietniacał przez habryki, bo zaraz głupi usłuchnął.

Kie ino pirsy dym puścił pedziała mu ujna: „Ci ty juz całke ogłupiał? Dy to jakoś okropnie śmierdzi a w ocy dzióbie! Nie kuz tego gnoja! Ale hłop, ze to kazdy sparty jest, peda: „Dy moze sobie smaku dobrać, — z razu nie poznas jakie jest. No i dobrał se smaku, jaze gnojówka śniego cieknie. A pote ze zalu pocena znowu piekłować. A niekze i zdechnie ta bestyja! ten sumar! ten cap głupi! i jak wziena sie płakać a jojcyć, a śnią dzieciska, to jaze w izbie giełcało. A tak pote juz brzyćko klena, zek uciekła, a juzek była daleko, a jesce słysałak klęcie.

Zadumała sie Maryna na chwilę a potem wraz z głębokim westchnieniem rzekła: „Boze!, Boze! kielo to niescęścia a marnacji bez głupią habrykę.

Widziałem prawdziwy wyraz współczucia a równocześnie tragiczny wyraz w twarzy Jaśka, szczypiącego chrabąszczowate wąsy. Maryna dalej serdecznie wzdychała.

stawie osobistej, ale na sile idei i na potędze twórczej myśli. Jeśli zwyciężymy, będzie to już rzeczą drugorzędną i nieistotną, czy na czele stanie Dmowski, Korfanty, Trąmpczyński, czy kto inny, bo ktokolwiek nim będzie, będzie miał za sobą naród i ducha jego dziejów, który mu pozwoli jasną i prostą drogą powieść Państwo ku jasnej przyszłości.

Jeśli zwyciężymy — niecierpiąca zwłoki naprawa Rzeczypospolitej in capite et membris rozpocznie się zaraz, jeśli nas przemoże moc ciemności, będziemy ratowali Państwo od zguby drogą twórczej opozycji. W każdym razie nie wątpimy ani na chwilę, ani rąk bezczynnie nie założymy.

Dlatego jesteśmy spokojni wśród gorączki.

(—)

KRONIKA

JAWORZYNA.

Gazecie Warszawskiej telegrafował p. Kazimier Smogorzewski z Paryża:

„Sprawa Jaworzyny dziś — to sprawa jednomyślnej uchwały międzysojuszniczej Komisji Delimitacyjnej z dnia 25 września, dzielącej obszar sporny na dwoje.

Przeciwko tej uchwale zarówno Rząd czeski jak i prasa czeska bardzo energicznie zaprotestowali. Dzienniki czeskie posuwają się nawet do osobistych ataków na komisarzy, którym zarzucają stronniczość. W porównaniu z tem stanowiskiem tutejsze koła urzędowe są uderzone spokojnem i godnem zachowaniem się opinji polskiej, która miałaby również prawo energicznie protestować przeciwko podziałowi Jaworzyny.

Konferencja Ambasadorów decyzję Komisji Delimitacyjnej przekazała komisji prawników, której skład jest następujący: p. Fromageot (Francja), p. Hearst (Wielka Brytanja), p. Pilotti (Włochy) i p. Matsuda (Japonja). Komisja prawników złoży swój raport już za dni kilka, tak, że jeszcze w bieżącym tygodniu spodziewać się należy ostatecznej decyzji Konferencji Ambasadorów. Na charakter decyzji stanowisko Francji będzie miało wpływ decydujący.

Tutejsze koła polskie są przekonane, że Konferencja Ambasadorów może tylko zatwierdzić jednomyślną uchwałę Komisji Delimitacyjnej."

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI mieści się w willi „Mieczysławce" przy ul. Sienkiewicza (naprzeciw „Bohdanówki"); otwarte w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 1 popołudniu.

Przedpłata miesięczna wynosi 400 mar.; cena numeru osobnego 100 mar.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska (Gebethnera i Wolfa) na Krupówkach, obok poczty.

Feliks Gwiżdż otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie literackim *Kurjera Warszawskiego* na humoreskę za nowelę p. n. „Za Orbyrtacza".

† **Dr Bronisław Chwistek**, lekarz, były właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 66.

Tarło łososia w roku bieżącym przeszło wszelkie oczekiwania, jak twierdzą starzy znawcy rybni, jak n. p. Franciszek Dorula, dozorca rewiru „Poronin", który takiego tarła dotychczas nie widział. Przyczynił się do tego bezprzecznie wzmożony nadzór, jakoteż wysoki poziom wody we wrześniu i październiku. Ławy trącego się łososia wychodzą w Zakopanem aż pod Gubałówkę a w Porońcu — pod Kośne Hamry.

Wścieklizna u psów w Zakopanem. Przed kilku dniami okazały się 2 wypadki wścieklizny u psów. Urząd gminny ogłosił bezzwłocznie, że wszystkie psy, które zostaną na ulicy spotkane bez kagańca i nie będą prowadzone na linewce, mają być chwytane i doraźnie zabijane. Okropna ta choroba musi wymagać jaknajenergiczniejszego postępowania, — wobec niej nie wolno się kierować żadnymi względami pobłażania. Mimo to znajdują się osoby, które lekceważąc życie ludzkie, nie chcą poddać się tym zarządzeniom. Postępowanie takie zasługuje na jaknajsurowsze potępienie. Urząd gminny nie powinien na zażalenia tych ludzi zwracać uwagi. Lepiej zabić dziesięć psów choćby zdrowych, niż narażać życie ludzkie. Od tego zarządzenia niema odwołania. Kto ma psa, na którym mu zależy, niechaj stosuje się do zarządzeń ochronnych.

KOLEJ NA GARŁUCH?

Dnia 11 i 12 listopada r. b. odbędzie się w Westerowie narada w sprawie budowy obserwatorjum meteorologicznego na Garłuchu i kolejki na ten najwyższy szczyt tatrzański.

„Towarzystwo Karpackie" (*Karpathen-Verein*) w Kiezmarku, dając nowy dowód sąsiedzkiej lojalności i uważając Polaków za współgospodarzy w całych Tatrach, — zwróciło się do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie z prośbą o opinję w tej sprawie. Nie wątpimy, że wypadnie ona w duchu Sekcji Ochrony Tatr, do której zdania o tej „pięknej idei" Wydział powinien się przyłączyć.

Biura wyborcze Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej

listy nr 8

mieścić się będą w dniu wyborów do Sejmu t. j. w **niedzielę, dnia 5-go listopada** w następujących lokalach:

1) w **„Herbaciarni Chrześcijańskiej"**, róg ul. Kościeliskiej i Krupówek,

2) w **„Taniej Kuchni"**, ul. Na Rynek, (naprzeciw Hotelu Centralnego),

3) w **willi „Mak"**, ul. Zamoyskiego.

Tamże udzielać się będzie wszelkich informacji, tudzież rozdzielać kartki do głosowania.

Ja przygotowawszy wędkę i muchy poszedłem nad wodę.

Już dobry zmierzch zapadł, gdy powróciłem do izby.

Okno było otwarte, a wieczorny, rzeźwy górski chłód wraz z zapach skoszonego siana wciskał się do izby. Na kominie paliły się gałęzie smrekowe a paląca się cetyna strzelała drobnemi iskierkami naokoło. W izbie nie było nikogo. Wyjrzałem przez okno.

Na ławie pod okapem siedział Jasiek podparty na dłoni i ssał odwrotną stronę cybucha a obok niego Jędrek ze swą putnią, w której maczał szmaty, okładając niemi gębę.

„To zabrali syśkie fabryki z tabakiem?" szeptał Jędrek. „A wzieni — i te fabryki i cisarza, ino o cisarzu to sie nie przyznają, zeby sparcia z nami nie mieli. Psia krenć! obwiesie ceskie! I komus to teraz bedzie naród słuzył i kto da piniendzy na syćko?"

Tu zapanowało dłuższe milczenie; słychać było tylko ciurkanie wody z wykręcanej szmaty i cichy piskot ssanego cybucha.

„A kie to juz bedzie to głosowanie, plezbicyt, cy jako tam nazywają? bo ino na cechów padnie nam głosować, co ta bedziemy dziadowali!"

Przerwałem tę polityczną rozprawę, gdyż czas było powracać do domu, a siedząc na wózku dumałem:

Hej, Polsko! ongiś od morza do morza, przez habrykę mogłabyś stracić nietylko Jaworzynę, ale i całe Tatry! Lecz chyba nie wszyscy tak myślą.

Może i pstrągi poszły na czeską stronę, gdyż żaden nie popatrzył się na moją muchę i nic nie złapałem.

Ale jakiby one miały interes?

A. J.

KONIEC

Ruch przedwyborczy.

LISTA CHRZ. ZW. JED. NAR. DO SENATU W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM:

1) Ks. dr Adam Sapieha, książę biskup krakowski.

2) Dr Emil Godlewski, profesor Uniwersytetu w Krakowie.

3) Inż. Aleksander Adelman, prezes Kongregacji Kupieckiej w Krakowie.

4) Michał Marek, rolnik, były poseł sejmowy w Łodygowicach.

5) Dr Stanisław Rowiński, adwokat w Krakowie.

6) Stanisław Polaczek, dyrektor szkoły w Krzeszowicach.

7) Wincenty Pilch, rolnik, były poseł sejmowy w Dołuszycach.

8) Inż. Leon Krobicki, emeryt. inżynier rządowy w Zakopanem.

LEON KROBICKI.

Na liście 8-mej kandydatów do Senatu z Województwa krakowskiego znajduje się inżynier Leon Krobicki z Zakopanego. Jako człowiek o nieposzlakowanym charakterze, pełen energji, jest dla wielu współczesnych, dzięki swej odwadze cywilnej niebezpiecznem przeciwstawieniem, w czasach, gdy różnorodne niskie ambicje chcą wydobyć się na powierzchnię, a opinja publiczna, nie ma jeszcze należytego posłuchu i wpływu.

Kto widział p. Krobickiego, temu sama jego powierzchowność świadczy o szlachetnem pochodzeniu czcigodnego człowieka, który jest nowoczesnym obywatelem polskim z tradycją rodową, jak żyć i umierać trzeba dla Ojczyzny.

W Harklowej obok Nowego Targu dziadek jego uzbraja w r. 1848 swoim kosztem oddziały przeciw Austrji, a ojciec i stryjowie biorą udział osobisty w węgierskiem powstaniu. Prześladowani przez rząd austryjacki opuszczają kraj, aby w r. 1863 stawić się w szeregach powstańczych. Zrujnowani materjalnie, prześladowani są nadto po więzieniach, gdzie ojciec inż. Krobickiego ginie zatorturowany przez austrjaków w r. 1864.

Ta zbrodnia, popełniona na ojcu, wywołuje w młodym sercu nienawiść do wszystkich zaborców i ich popleczników a głęboki patryjotyzm, wyniesiony z domu rodzicielskiego stawia mu zadanie pracy dla Ojczyzny, jako jedynego ideału i celu w życiu.

Nasz kandydat urodził się w rodzinnej Harklowej w r. 1854. Wykształcenie średnie nabywał w Stanisławowie i Brzeżanach, gdzie stykał się z kolegami Rusinami, którzy rażą go brakiem etyki i kultury. Tutaj poznaje także drugiego wroga Polski — żyda, „wiecz-

nego tułacza", tak niebezpiecznie przywiązanego do Polski.

W r. 1878 kończy Politechnikę i studjum prawnicze w Wiedniu, poczem przebywa krótki czas w Wydziale Krajowym, Archiwum map katastralnych i w zarządzie kolei Karola Ludwika, gdzie nie mogąc pogodzić się z ówczesnemi rządami, a nie chcąc być czarnym krukiem, opuszcza służbę. Chciał się uchronić pod tytułem c. k., lecz ostatec znie wstąpił do urzędu, mianowicie do inżynierji w Namiestnictwie, mówiąc sobie, że swoje polskie „ja", mimo wszystkie przeszkody i niebezpieczeństwa zachowa.

Jako zwolennik zasady: „w zdrowem ciele zdrowa dusza", po ukończeniu jeszcze gimnazjum w r. 1873, wciąga się do szeregów sokolich we Lwowie, gdzie podówczas było jedno, jedyne gniazdo liczące 60 kilku członków i w tej pracy sokolej trwa bez przerwy do dzisiaj. Założył 5 towarzystw, był już w r. 1882 chorążym Wydziału Związku i do dzisiaj jest członkiem Związku ogólno-polskiego, wreszcie jest członkiem honorowym 3 towarzystw. Tęgi i niestrudzony organizator, pomimo podeszłego wieku na złotach nietylko bierze czynny udział w ćwiczeniach, ale i innych członków jest instruktorem. Jest prezesem „Sokoła" w Zakopanem i zastępcą prezesa Wydziału Okręgu krakowskiego.

W tych właśnie dniach przypadł mu w udziale wielki zaszczyt reprezentowania Sokolstwa polskiego wobec armji francuskiej w Compiegnes, gdzie dnia 11 listopada r. b. odbędzie się odsłonięcie pomnika na miejscu, w którem Niemcy przed 4 laty prosili Foche'a o zawieszenie broni.

W czasie wojny inż. Krobicki należał do tych, co nie wierzyli w bałamuctwa polsko-austrjackie; odważnie, po swojemu, dawał wyraz przekonaniom, a za czynny współudział w akcji przeciw mocarstwom centralnym i ich zwolennikom na ziemi polskiej (Kraków, Mszana Dolna, Wiedeń) był aresztowany w Mürzuschlag.

Osiadłszy w Zakopanem, zabrał się odrazu do pracy politycznej: w marcu r. 1917 założył tajną grupę Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, która rozrastając się powoli, zmieniła w kilku latach oblicze polityczne uzdrowiska, zawojowanego dotychczas z powodu gnuśności inteligencji miejscowej przez emisarjuszy radykalizmu wszelkiego rodzaju.

Z ogromnym, nieznanym tutaj rozmachem, inż. Krobicki przeprowadził w roku 1919-ym wybory do Rady gminnej, której jest „ojcem chrzestnym"; zrobił wtedy wszystko, co w ówszesnej sytuacji osiągnąć można było w tej dziedzinie i większość członków Rady — nawet tych, którzy o tem nie wiedzą — mianował. Jak w każdej innej pracy i w Radzie gminnej jest wzorem bezinteresowności i zapału.

Na liście kandydatów do Senatu umieścił go zarząd Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej na dowód uznania zasług jego wielkich i dla wzmocnienia szans wyborczych. Imię i nazwisko jednego z najczcigodniejszych obywateli w Województwie — pomoże w walce o zwycięstwo ideałów, którym przykładnie służy całe życie, których jest wyrazicielem i nauczycielem.

W PRZEDEDNIU WYBORÓW.

Ze wszystkich stron naszego okręgu wyborczego dochodzą w dalszym ciągu wiadomości o olbrzymich manifestacjach na rzecz „ósemki".

W niedzielę 29 b. m. odbył się szereg wieców włościańskich w pow. myślenickim, w których wzięły udział tysiączne rzesze ludu. Wiec w Pcimiu zagaił ks. prob. Swałtek, który został też wybrany przewodniczącym, referował p. Kozłowski z Zakopanego. W dyskusji zabierał głos kandydat piastowców p. Werschler, poniósł jednak zupełną klęskę. Zebrani włościanie postanowili jednomyślnie głosować na „ósemkę".

Znakomicie również udał się wiec w Krzeczowie, na którym przewodniczył wójt miejscowy, referowali zaś p. Kozłowski i ks. Swałtek. Powzięto jednogłośnie rezolucję za listą Bloku Narodowego.

W Lubieniu odbył się tłumny wiec, na którym przemawiali ks. Swałtek, p. Kozłowski i ks. Dyba. Uchwalono głosować na „ósemkę" z tem, że zwolennikom „dwunastki" (stron. katol.-lud.) pozostawia się zupełną swobodę w wyborze listy. W ten sposób autorzy rezolucji zamanifestowali swój lojalny stosunek względem „dwunastki", czego niestety nie można powiedzieć o agitatorach stronnictwa katol.-lud., którzy (jak np. ks. Madej z Białki) używają w swej agitacji przedwyborczej skierowanej przeciw Chrześc. Związkowi Jedn. Narod. zgoła niekatolickich metod walki.

Pozatem odbyły się wiece: w Łętowni, gdzie referował prof. Ogrodziński i w Sidzinie, gdzie tradycje Stojałowczyzny są bardzo żywe i gdzie przemawiał katecheta ks. Mączyński z Białej. Na wiecu w Osielcu referował prof. Marfiak z Jordanowa, w Makowie prof. Sierakowski z Białej, w Suchej p. Kręcioch z Wadowic. Wszędzie uchwalono oddać swe głosy na „ósemkę".

W Skomielnej Białej odbył się tegoż dnia zjazd mężów zaufania Ch. Zw. Jedn. Nar.

Podobny zjazd mężów zaufania z Chabówki, Raby Wyżnej, Skawy i Rokicin odbył się w Chabówce (pow. nowotarski).

W poniedziałek, d. 30-go odbył się olbrzymi wiec trzech miast: Białej, Żywca i Kęt w wielkiej sali Domu Katolickiego w Białej. Przemawiało 9 kandydatów z listy Chrześc. Zw. Jedn. Narod. w naszym okręgu, P. nacz. gm. Kozłowski mówił o sprawach miast, wspominając także o sławetnym liście p. Strassburgera, red. Holeksa referował sprawy robotnicze, prof. Sierakowski urzędnicze. O technicznej stronie wyborów mówił ks. Mączyński, o sprawach włościańskich p. Kręcioch, Przewodniczył prof. Ferens.

Uchwalono bez dyskusji głosować na „ósemkę". Pod koniec wiecu garstka obecnych socjalistów z tow. Dubois na czele probowała wywołać awanturę, została jednak usunięta z sali przez chrześcijańskich robotników.

We wtorek 24-go odbył się wiec w Murzasichlu i zebranie polityczne w Poroninie, na których referował p. Kozłowski, w środę zaś 1-go b. m. zjechali się mężowie zaufania ze wszystkich gmin południowej części pow. nowotarskiego do Zakopanego celem omówienia ważnych spraw wyborczych.

Równocześnie urządził sobie p. poseł Roj (piastowiec) wiec w sali „Morskiego Oka", na który przybyły tłumy uczestników w ogromnej swej większości narodowo usposobionych. Przemówienia p. Roja słuchano spokojnie, w miejscu tylko, gdzie zaczął on napadać na „ósemkę", cała niemal sala zagrzmiała na chwilę od entuzjastycznych okrzyków na cześć listy Bloku Narodowego. Natomiast kiedy w dyskusji zaczął przemawiać inż. Wesołowski, kilku obecnych na sali socjalistów z niejakim Gębickim, sekr. Klas. Zw. Zawod. i z Burnatową na czele, (którzy przemówienia posła Roja słuchali zupełnie spokojnie), rozpoczęło przeraźliwie świstać na przyniesionych specjalnie ze sobą gwizdawkach i wydawać nieludzkie ryki. W ten sposób miejscowi socjaliści zdemaskowali się jako przyjaciele paskopiastów i wszelkiego rodzaju aferzystów dojlidzkich, składając równocześnie dowód, jak pojmują socjalistyczną „wolność słowa". Rozległy się pełne oburzenia krzyki: „Socjaliści boją się prawdy!"; kiedy zaś podczas dalszych przemówień p. nacz. Kozłowskiego i ks. Swałtka ryki i gwizdy socjalistów nie ustawały, zebrani powstawszy z miejsc zaczęli śpiewać „Rotę", którą podchwyciła cała sala z wyjątkiem kilku rozwydrzonych „towarzyszy". W ten sposób wiec p. Roja zamienił się na wspaniałą manifestację na cześć „ósemki"; wśród gromkich okrzyków na cześć Korfantego, Hallera, ks. biskupa Sapiehy, Trąmpczyńskiego i kandydatów okręgowych „ósemki" zebrani opuścili salę zrywając wiec. W Zakopanem panuje ogromne wzburzenie z powodu barbarzyńskich metod socjalistów.

Popołudniu tegoż dnia odbył się tłumny wiec góralski w Kółku Rolniczem na Olczy, na którym referowali p. Kozłowski, ks. Swałtek i prof. Sikora z Krakowa. Uchwalono jednomyślnie głosować na „ósemkę".

Poza wymienionym w poprzednim n-rze „*Gazety*" powstały jeszcze komitety wyborcze Ch. Zw. Jedn. Nar. w Chabówce, Skrzypnem, Rogoźniku, Podczerwiennem, Bańskiej, Lipnicy (Orawa), wielu innych miejscowościach.

LIST Ks. MACHAYA.

W n-rze 38 „*Gazety*" pisaliśmy o sprawie kandydatury ks. Machaya, który wyłuszczył powody swej rezygnacji w liście wystosowanym do obywateli Jordanowa. List ten przytaczamy in extenso:

Wielce Szanowni Panowie! Najserdeczniejsze podziękowanie za nieoczekiwaną pamięć i za tak zaszczytne wyróżnienie. Miałem zamiar kandydować na posła i wstąpiłem w tym celu do stronnictwa katolicko-ludowego. Lecz gdy 27 września zarząd główny stronnictwa odrzucił sojusz wyborczy z Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej — którego byłem gorącym zwolennikiem*), ze stronnictwa wystąpiłem i kandydaturę swą cofnąłem. Nie potrafiłbym bowiem przeciw przekonaniu pracować.

Z wysokiem poważaniem

(—) *ks. Ferdynand Machay.*

Lipnica Wielka na Orawie.

*) Podkreślone przez autora listu.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.